

Polscy pracownicy transgraniczni znaleźli się „w pułapce”

26 kwietnia 2020

Zamknięte granice UE z powodu koronawirusa stały się prawdziwym przekleństwem dla osób, które mieszkają w Polsce, a pracują np. w Niemczech, Czechach czy na Litwie. Pracownicy transgraniczni znaleźli się dosłownie w pułapce przepisów. Frustracja sięgnęła zenitu, postanowili wziąć sprawy we własne ręce i zaprotestować wobec absurdu aktualnej sytuacji.



Od 20 kwietnia rząd rozpoczął stopniowe luzowanie wcześniejszych obostrzeń. Zaczęło się od swobody poruszania, oczywiście z pewnymi ograniczeniami, ale mimo wszystko można wychodzić na spacer do lasu czy parku. Z kolei 25 kwietnia premier Mateusz Morawiecki ogłosił stopniowe przywracanie aktywności sportowej w kraju, zacznie się 4 maja od otwarcia boisk, w kolejce czekają sale szkolne i obiekty zamknięte, na końcu zapowiedziano otwarcie klubów fitness i basenów.

Zapowiadany stopniowy powrót do w miarę normalnego życia dawał nadzieję dla osób, które mieszkają i pracują na terenach przygranicznych. Dotychczas ich funkcjonowanie utrudniały zamknięte granice, ponieważ w przepisach, które weszły w życie 27 marca nie przewidziano środków, umożliwiających im pójście do pracy za granicą i powrót do domu bez 2 tygodniowej kwarantanny. Niestety póki co nic nie zapowiada zmian.

Podczas wczorajszej konferencji premiera zapytano właśnie o poluzowanie restrykcji dotyczących przekraczania granic i kwarantanny w tym dla osób z terenów przygranicznych. Dziennikarze przywołali przykład Czechów, które pozwoliły na

swobodny przepływ osób przez granice w grupach do 10 osób. „Coś za coś. Skoro chcemy ograniczyć epidemię, musimy dalej ograniczać prawo do przemieszczania się” – stwierdził polityk. Morawiecki dodał, że Polska jako jedna z pierwszych wprowadziła sanitarne kontrole graniczne oraz ograniczyła ruch. Właśnie aktualny reżim kontrolny pozwolił na ograniczenie liczby zakażeń, a to znaczy, że zdał egzamin. Premier zasugerował też, że zamknięcie granic zostanie przedłużone. Termin kończy się 3 maja.



Zdaniem Morawieckiego odmrażanie gospodarki jest ważniejsze, jak również luzowanie obostrzeń wewnątrz kraju. Jak podkreślił premier zachowanie rygoru z zewnątrz pomoże, by liczba zarażeń w kraju była jak najmniejsza. „Wolimy zwiększać zakres swobód takich jak chociażby uprawianie sportu, czy odmrażanie gospodarki, które jest szalenie ważne dla utrzymania miejsc pracy i dla wzrostu gospodarczego w Polsce, niż sama prosta swoboda podróżowania. Cały czas musimy podejmować decyzje – coś za coś” – ocenił Morawiecki. „Coś ograniczamy, żeby w tym przypadku ograniczyć rozprzestrzenienie się koronawirusa. To są trudne decyzje, które musimy podejmować” – zaznaczył Morawiecki.

Premier Brandenburgii Dietmar Woidke zwrócił się do władz Polski o złagodzenie surowych zasad dotyczących osób dojeżdżających do pracy w dobie koronawirusa. Woidke skierował pismo do polskiego rządu z apelem o złagodzenie reżimu kontrolnego dla mieszkańców przygranicza. List został wysłany 23 kwietnia i zaadresowany do Bartosza Grodeckiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. „Moim zdaniem, osoby dojeżdżające do pracy powinny mieć możliwość dotarcia do swojego miejsca zatrudnienia po drugiej stronie granicy” – uważa Woidke.

Fragmenty pisma przytoczyła lokalna gazeta z Frankfurtu nad Odrą „Maerkische Oderzeitung”. Woidke napisał, że strona

niemiecka rozumie kontrole graniczne, które wprowadziła Polska, ale podkreślił, że trzeba również pamiętać, że granica przecina wspólny region gospodarczy.

W ciągu ostatnich dni coraz więcej sfrustrowanych obywateli prowadzi kampanię na rzecz regulacji ruchu granicznego. Polacy mieszkający na terenach przygranicznych wyszli na ulice z żądaniami otwarcia granic i umożliwienia im dojazdu do pracy. Akcje protestacyjne odbyły się m. in. na niemiecko-polskiej granicy w Lubieszynie, przy czym po obu stronach przejścia granicznego. W wielu przypadkach chodzi o rozłączone rodziny.



„To jest absurd. Mieszkam po niemieckiej stronie, firmę mam w Lubieszynie. Dziś rano nie mogłem nawet żonie przerzucić kluczyków do samochodu, bo pan żołnierz stwierdził, że granica jest zamknięta” – z oburzeniem powiedział jeden z protestujących w rozmowie z „Onetem”. Granica jest tylko umowną kreską na mapie. Jeśli można przemieszczać się między miastami w Polsce, nie widzimy przeszkody w przywróceniu swobodnego ruchu przygranicznego dla osób mieszkających w tym rejonie, z zachowaniem rzecz jasna wszystkich obowiązujących obostrzeń i przepisów – apelowali zebrani.

Podobny protest odbył się na granicy z Czechami w Chałupkach. Mieszkańcy apelowali o podjęcie działań, które umożliwią im powrót do pracy. „Protestujący są wręcz w desperacji, ponieważ nie mają za co żyć” – mówił obecny na miejscu poseł z ramienia KO Krzysztof Gadowski, podkreślając, że odmrażanie gospodarki powinno zahaczyć o pracowników transgranicznych. „Niech premier przyjedzie i zobaczy, jak tu wygląda życie. Wystarczy przejść kilka ulic, i jesteśmy jakby u siebie, chociaż za granicą” – dodał Gadowski.

Protesty odbyły się w sposób pokojowy z zachowaniem obostrzeń. Obyło się bez interwencji policji.

Źródło: pl.SputnikNews.com